

# Żakardowe orły z Tel Awiwu

Tomasz Zawistowski



Fot. ze zbiorów autora

► Orły żakardowe z firmy S.E. Tietz w Tel Awiwie w wersjach kolorystycznych dla broni pancernej i dla piechoty

**2. Korpus Polski opuścił Środkowy Wschód, wyruszając na front włoski w grudniu 1943 roku. Służba Materiałowa Korpusu, do której obowiązków należało m.in. zaopatrywanie żołnierzy w oznaki, nie zerwała jednak łączności z dotychczasowymi dostawcami. W połowie 1944 roku została uruchomiona w Tel Awiwie wielkoseryjna produkcja orłów przeznaczonych do noszenia na beretach.**

**O**becność polskiego wojska na terenie Palestyny, będącej wówczas brytyjskim terytorium mandatowym, zaczęła się od przekroczenia granicy przez Brygadę Strzelców Karpackich, uchodzącą z francuskiej Syrii po kapitulacji Francji. Od tego momentu, a było to na przełomie czerwca i lipca 1940 roku, polscy żołnierze rozgościli się w Palestynie. Co praw-

da, rzut bojowy brygady pół roku walczył w Afryce, ale elementy tyłowe nie zmieniły na ten czas miejsca pobytu. Pierwszy obóz przydzielony polskim żołnierzom, Latrun, znajdował się na wzgórzach w okolicy biblijnego Emaus, położonego przy drodze z Jerozolimy do Tel Awiwu.

Jedno z pierwszych spotkań polskich żołnierzy z Tel Awiwem, w początku drugiego połowy 1940 roku, opisał żołnierz

2. Batalionu Brygady Strzelców Karpackich, Kazimierz Koszyca: „Główną arterią miasta Tel-Aviv, szeroką aleją Allenby Road, ruszył nasz batalion z pieśnią na ustach: »O mój rozmarynie, rozwijaj się...« [...] ze wszystkich sklepów, barów, restauracji, urzędów, domów, bocznych ulic wyległy niezmierzone tłumy naszych polskich Żydów, którzy tutaj, w Palestynie, budowali swój Żydowski Dom, ale



sercami byli wtedy jeszcze, tak jak i my, tam gdzie nad Wisłą. [...] W ciągu niecałych pięciu minut cały batalion został rozebrany, rozszarpany przez entuzjastyczne tłumy. [...] Pamiętam, że znalazłem się ze Stasiem Kwitem i sierżantem Marcinkiewiczem w małej restauracyjce. Było nas trzech wojaków, a bodaj dwudziestu cywili, w tym dziesięć kobiet. Wszyscy na wyścigi gadali, krzyczeli, nalewali nam kielichy:

– Pij pan! Panie żołnierzu, wojskowy! Czy pan może jesteś z Dobromila, a może z Drohobycza?

– Co? Z Nowego Targu? Pan musisz znać Guttenfreunda, Morgenbessera albo Degena!

– Fajga! Chodź tu zaraz! Tu jest pan żołnierz z Nowego Targu!

– Przywitaj się! To jest młoda Degenówna, córka starego Degena z Nowego Targu, on ma w Jeruzalem sklep. Co za spotkanie!

– Pan z Nowego Targu? My tam mieli w rynku sklep z rowerami. Pan pamięta? Obok był bławatny sklep Guttenfreunda, a dalej miał sklep korzenny Zapiórkowski. On był »endek«. Pan wie, »endek«, to taki, co krzyczał: »Bij Żyda!«. Ale on tylko krzyczał. [...] My jemu posyłałi na Wielkanoc macę, a jego córka Zosia przynosiła nam na Boże Narodzenie opłatek. [...] żandarmeria ogłosiła przez głośniki: »2-gi Batalion, za 5 minut zbiórka w kolumnie marszowej na Allenby Road!«. Żegnaliśmy tych kochanych ludzi. Jakaś dziewczyna chwyciła mnie za szyję i po-

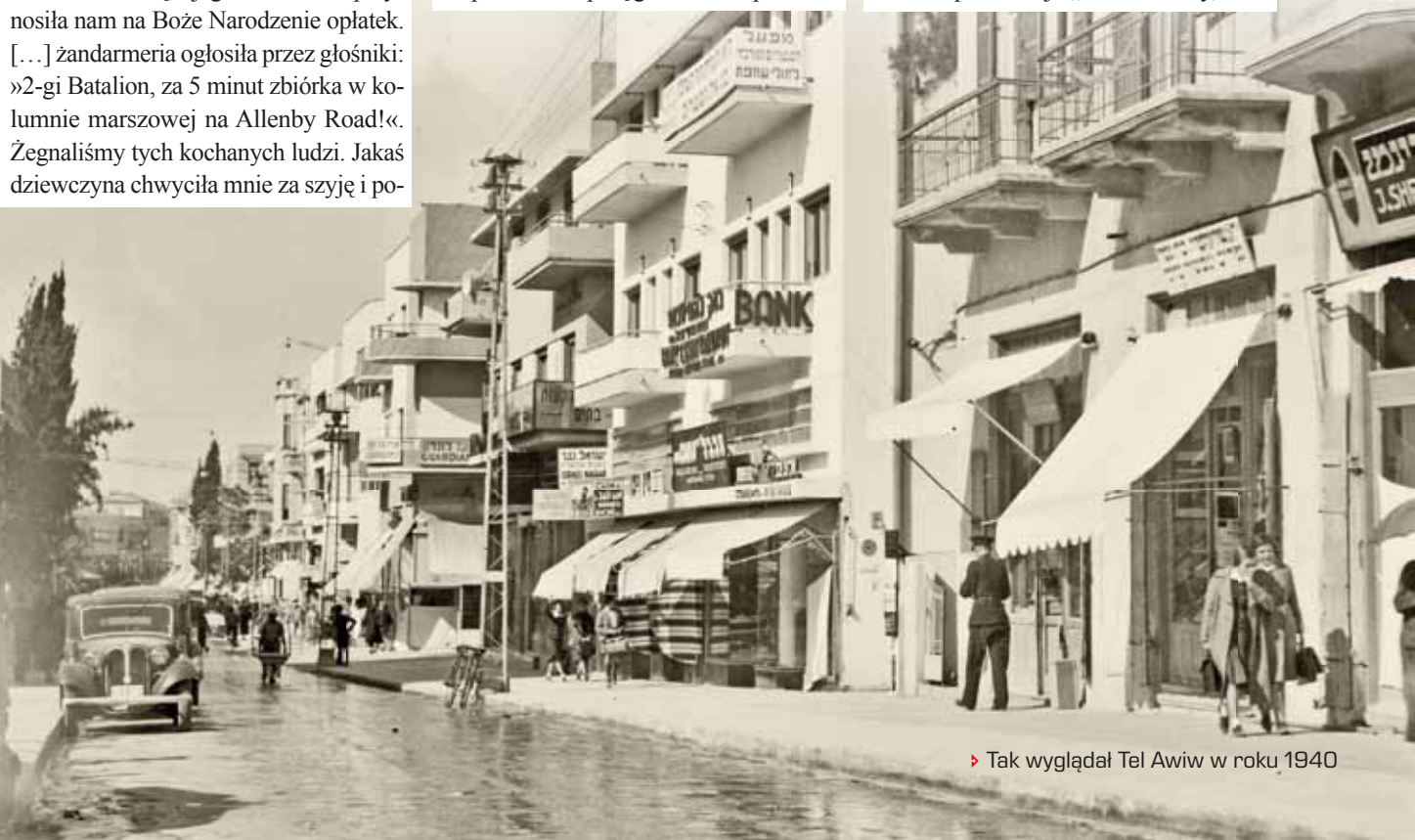
Kraje wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego określa się obecnie w języku polskim terminem „**Bliski Wschód**”. W latach II wojny światowej, tak w rozkazodawstwie, jak i w relacjach, nazywano je – za nazwą anglojęzyczną – „**Środkowym Wschodem**” i ta właśnie nazwa została użyta w artykule.

całowała w usta, tak jak jeszcze wtedy nie wiedziałem, że całować można”.

Kolejna, znacznie większa fala polskiego wojska dotarła na Bliski Wschód w 1942 roku, ewakuowana z ZSRR. Z połączenia obu jednostek powstała Armia Polska na Wschodzie, stacjonująca przede wszystkim na terenie Iraku, Iranu i Palestyny. Żołnierze na przepustkach i urlopach często odwiedzali pobliską Ziemię Świętą, ale i Tel Awiw był celem żądnych wrażeń urlopowiczów. Biorąc pod uwagę polskie pochodzenie wielu mieszkańców miasta i idący za tym brak bariery językowej, nie można się dziwić, że żołnierze Armii Polskiej na Wschodzie stali się mile widzianymi gośćmi i poszukiwanymi klientami, a Tel Awiw nabrał bardzo swojskiego dla nich charakteru. Strzelec Tadeusz Bodnar z 5. baonu łączności wspominał: „Jest to duże miasto, pełno sklepów i wszystko można dostać. Nie mamy kłopotu, wszędzie mówią po polsku. Gazet polskich jest tu więcej jak angielskich, hebrajskich czy arabskich. Kupiłem sobie parę gazet i kilka polskich

książek. Czujemy się dobrze, bo wszędzie mówią po polsku, czy to na ulicy, czy w sklepie. Poszliśmy do kina oczywiście na polski film”. Z kolei Aleksander Majewski, kapral 6. Pułku Pancernego, zauważył, że „można tam było zjeść i potańczyć, napić się wina albo pójść do kina. Do Jerozolimy, która jest najpiękniejszym miastem tego kraju, było dojechać daleko [...] W Tel-Awivie były dobre restauracje i można było zamówić różne polskie potrawy”.

Wielu żołnierzy opisywało Tel Awiw we wspomnieniach. Krystyna Maryńska-Zgrzebnicka zanotowała, że jej przyjaciółka przeniosła się „na przedmieście Tel Awiwu, względnie Jafy. Boć przecież żydowski Tel Awiw, czyli »Pagórek Wiosny«, powstał w pierwszych latach XX wieku w cieniu arabskiej Jafy. Teraz oba miasta dzieliła bariera niechęci”. Różnice między sąsiadującymi miastami, oddzielonymi siecią brytyjskich posterunków wojskowych, podkreśla relacja por. Piotra Medyny z 5. Pułku Artylerii Przeciwpancernej: „Nowoczesny, ele- ▶



▶ Tak wyglądał Tel Awiw w roku 1940

gancki Tel-Awiw stykał się bezpośrednio z arabską Jafą. Dziwne wrażenie na nas, przybyszach z Europy, wywierało to sąsiedztwo. W Tel-Awiwie wspaniałe wystawy, bogate sklepy, restauracje, kina, na ulicach tłumy ludzi ubranych po europejsku. Tuż obok, sąsiednia ulica jest już Jafą: brudnawe, niskie domy, brak sklepów (poza bazarom), ruch niewielki. Arabowie w swoich halabijach, kobiety w czarnych, powłóczyстых szatach i z zasłoniętymi twarzami. Gdzieś tam mała kawiarenka, z której dochodzą obce, wschodnie melodie. W Tel-Awiwie nie widziało się Arabów i odwrotnie – Żydzi rzadko chodzili po ulicach Jafy.

W związku z przejściowym pobytom tak dużej ilości Polaków w Palestynie mieszkańcy Tel-Awiwu, z których co najmniej połowa pochodziła z Polski, stawili się na stworzenie dla nas jakiejś namiastki Polski, za co musieliśmy, naturalnie, odpowiednio płacić. Znalazły się restauracje z wyłącznie polską kuchnią i obsługą, w sklepach ekspedientcy zwracali się do nas po polsku, wyświetlano filmy z polskimi napisami i nawet można było dostać, co prawda bardzo drogo, oryginalną polską wódkę ze stemplem Polskiego Monopolu Spirytusowego z 1938 r.”

Stary Żyd mnie zapytał koło Jaffskiej Bramy: – Ogród Saski jest jeszcze? Ciągłe taki samy? Jest fontanna? Przy wejściu od Czystej ulicy, Tam sklep z wodą trzymali dawniej cukiernicy. [...]

Ja jestem trochę słaby. Jak ja się poprawię, Ja chcę jechać; ja pragnę zamieszkać w Warszawie  
(Antoni Słonimski, *Rozmowa z rodakiem*)

### Produkcja taśm żakardowych

Nie tylko prywatnie i przyjemnie spędzanie czasu przez urlopowiczów łączyło Armię Polską na Wschodzie z Tel Awiwem. Miasto miało już w tym okresie dobrze rozwinięty przemysł lekki i jego liczne zakłady produkcyjne były doskonałymi partnerami dla wojskowej intendencji. Jednym z nich była firma S.E. Tietz, działająca w dzielnicy Nahalat Yitzhak, zajmująca się przed wojną masową produkcją pasmanteryjną. Podstawowym profilem jej wytwórczości były wstaż-



▶ Żołnierz 1. Pułku Ułanów Krechowieckich z żakardowym orłem na berecie; zdjęcie wykonane we Włoszech

ki i metki adresowe, wszywane do gotowych wyrobów przez producentów odzieży. W czasie wojny firma Tietz tkala naszywki na zamówienie brytyjskich formacji mundurowych. Produkcja miała charakter masowy; przykładowo w maju 1943 roku został podpisany kontrakt na dostawę blisko 130 tys. naszywek i oznak stopni z terminem realizacji dziesięć tygodni. Dostarczana w ramach tej transakcji naszywka na rękaw miała kosztować 16,2 milsa, gdy za 10 milsów można było nabyć porcję lodów, a za 25 – butelkę piwa. Osiągnięcie tak niskiego kosztu jednostkowego było możliwe dzięki wykorzystaniu krosien wyposażonych w urządzenia żakardowe.

Słowo „żakard” jest powszechnie znane, lecz zasada tworzenia takiego splotu wymaga już wyjaś-

nienia. Należy zacząć od wariantu podstawowego produkcji tkaniny, czyli tkania przy użyciu krosna. Tkanina powstaje z połączenia dwóch prostopadłych do siebie układów nici – osnowy i wątku. Krosno jest urządzeniem, które unosząc, w najprostszym splocie, co drugą nić osnowy, tworzy przestrzeń zwaną przesmykiem. W przesmyk następnie jest wpro-

wadzana jedna nić wątku. Potem układ nici osnowy jest odwracany – unoszą się te, które poprzednio były opuszczone, opuszczają się uprzednio podniesione i kolejna nić wątku jest wprowadzana w przesmyk. Powtarzanie tego cyklu nazywa się tkaniem.

Maszyna żakardowa, wynaleziona w 1805 roku przez Josepha Marie Jacquarda, pozwala na osobne sterowanie każdą nitką osnowy podczas tworzenia przesmyku. Układ nici osnowy dla danego przesmyku jest zapisany na karcie perforowanej. Jedna karta odpowiada za jedno tylko otwarcie przesmyku i po każdorazowym przeprowadzeniu nici wątku jest zmieniana na kolejną. Dzięki temu rozwiązaniu i przy użyciu wielobarwnych nici wątku można tworzyć na tkaninie najbardziej nawet skomplikowane wzory.

Po wprowadzeniu w przesmyk jednej nici wątku następuje automatyczna zmiana karty perforowanej. Gdy z kolejno wprowadzanych nici wątku powstanie już cały rysunek, ostatnia karta perforowana jest zamieniana z powrotem na pierwszą, a cały cykl zaczyna się od nowa. Ciągły proces tkania pozwala na automatyczne odtworzenie tego samego rysunku w dowolnej liczbie powtórzeń.

Programowanie maszyny wymaga oczywiście czaso- i pracochłonnego przygotowania karty dla każdego przesmyku, ale za to późniejsza praca jest całkowicie zautomatyzowana. Na przykład do uruchomienia produkcji orłów żakardowych, o których będzie mowa, trzeba było przygotować około stu kart perforowanych. Tym bardziej

▶ Kapral 6. Lwowskiej Brygady Piechoty z orłem żakardowym na berecie



Fot. ze zbiorów autora



opłacalne jest użycie maszyny wielogłowicowej, w której zapis z mechanicznego czytelnika kart perforowanych steruje kilkoma lub kilkunastoma równoległymi procesami tkania.

### Orły z firmy S.E. Tietz

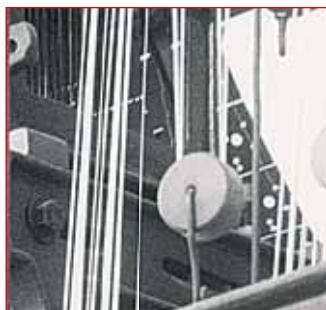
Od czerwca 1944 roku noszone do tej pory furazerki zaczęto w Armii Polskiej na Wschodzie zastępować beretami koloru khaki. Rozkaz wprowadzający berety do użycia mówił, że docelowo należy na nich umieszczać orły haftowane, ale „do czasu wydania orzełków haftowanych należy nałożyć na berety orzełki metalowe z furazerek”.

Przed Służbą Materiałową stało zatem zadanie znalezienia wykonawcy orłów tekstylnych. Wybór padł na firmę S.E. Tietz, wyposażoną w wielogłowicowe maszyny żakardowe niemieckiej firmy Edmund Finkensieper w Wuppertalu. Orły tekstylne, nazwane w rozkazie haftowanymi, w rzeczywistości miały zostać wyprodukowane w technice żakardowej. Jako wzór dostarczono z działu muzealnego przy Archiwum APW przedwojennego orła haftowanego wz. 37. Ze względu na użycie do produkcji orłów maszyny służącej do tkania taśm o niewielkiej szerokości okazało się konieczne bez mała dwukrotne zmniejszenie godła. Produkcja ruszyła. Gotowa taśma żakardowa, na której znajdowały się tka-

ne wizerunki orłów, była cięta na kawałki. Pojedyncze orły wycinano, zaokrąglano narożniki, podkładano rewery grubą dzianiną i obszywano ręcznie dookoła.

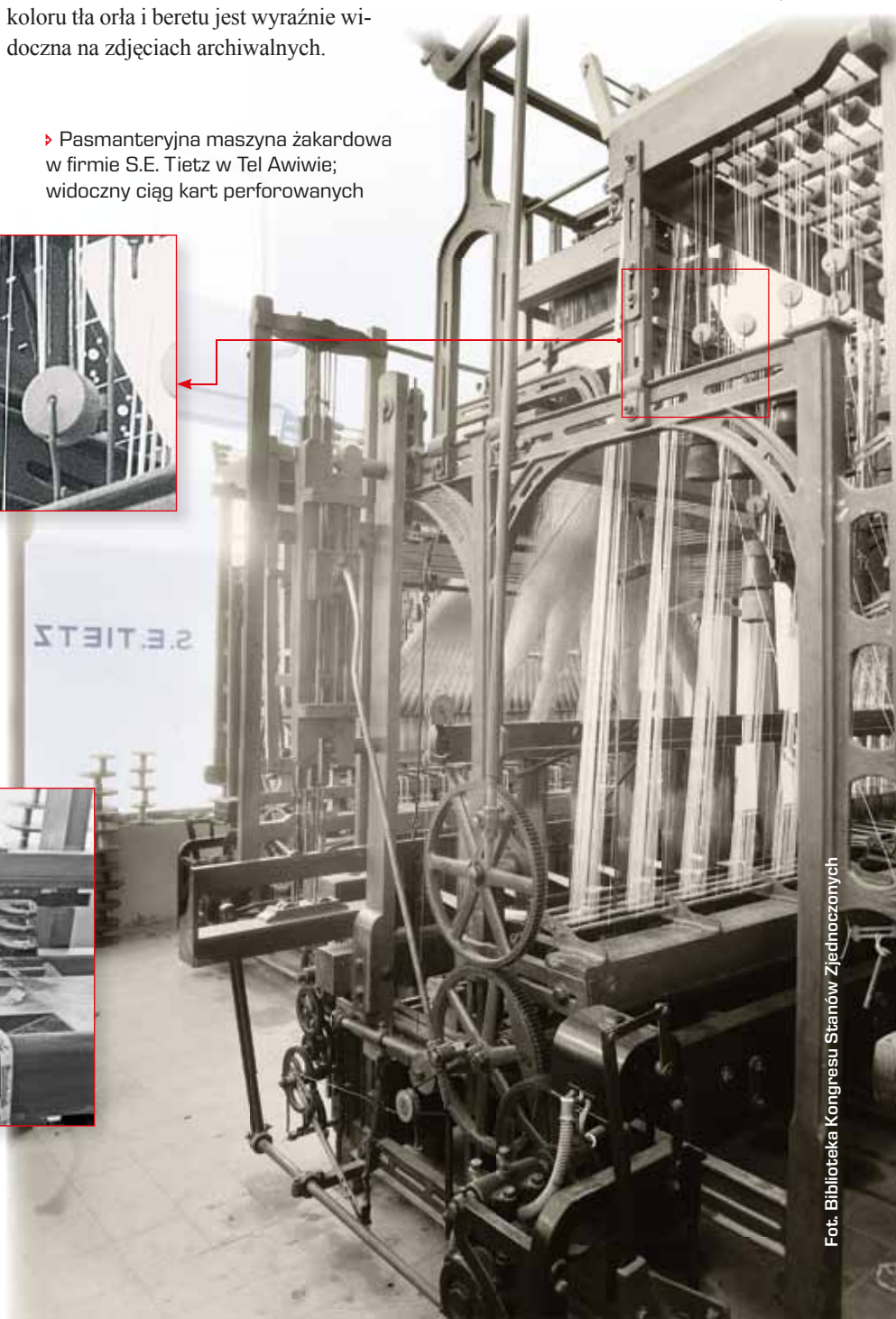
Pierwszy kontrakt z firmą Tietz został zawarty w lipcu 1944 roku, po jego zakończeniu zrealizowano w tym samym roku przynajmniej jeszcze jeden. Orły produkowano w dwóch wariantach, różniących się kolorem podkładek: ciemnozielonym i khaki. Ten pierwszy był przeznaczony do naszywania na czarne berety żołnierzy broni pancerniej; różnica koloru tła orła i beretu jest wyraźnie widoczna na zdjęciach archiwalnych.

► Pasmanteryjna maszyna żakardowa w firmie S.E. Tietz w Tel Awiwie; widoczny ciąg kart perforowanych



► Głowice maszyny żakardowej w firmie Tietz, widoczna barwna taśma z napisami – wyrób gotowy

Jednostki pozostające na Bliskim Wschodzie były kilkakrotnie mniej liczne od 2. Korpusu walczącego w tym czasie we Włoszech, a rozkazu wprowadzenia w nich beretów khaki nie wykonano w pełni aż do końca wojny. Znakomita większość orłów produkcji firmy Tietz została wyekspediowana do Włoch i tam, wydawana żołnierzom przez Służbę Materiałową, była noszona zarówno na beretach czarnych, jak i na beretach khaki, wprowadzonych rozkazem z marca, a dostarczonych ►



oddziałom w maju 1944 roku. Zapasy były na tyle duże, że po dziś dzień zachowało się sporo egzemplarzy orłów żakardowych, które nigdy nie zostały przyszyte do beretu.

### Dostawy do Europy

2. Korpus wyruszył do Włoch pod koniec 1943 roku. Wydawać by się mogło, że odległość dzieląca oddziały liniowe od Środkowego Wschodu przyczyni się do zmiany kontrahentów zajmujących się zaopatrzeniem materiałowym. Wbrew pozorom, mimo częściowego wykorzystania lokalnych możliwości produkcyjnych, Służba Materiałowa 2. Korpusu utrzymała bardzo silne więzi z dotychczasowymi dostawcami. Na Bliskim Wschodzie pozostali intendentzi odkomenderowani w celu dopilnowania realizacji bieżących zamówień oraz składania nowych. Palestyna czy Egipt w porównaniu z wyniszczoną wojną Europą były dość zasobne w surowce strategiczne. Warto poruszyć przy tej okazji kwestię produkcji polskich orłów techniką odlewania, wykorzystywaną właściwie wszędzie, gdzie przebywały polskie oddziały. O ile na Środkowym Wschodzie jako surowca do produkcji używano najczęściej stopów miedzi, o tyle w Wielkiej Brytanii, Francji czy we Włoszech odlewy wykonywano ze stopów ołowiu i cyny.

Firmy ze Środkowego Wschodu realizowały wysokonakładowe kontrakty na rzecz 2. Korpusu Polskiego walczącego we Włoszech. Krzyże Walecznych i Krzyże Zasługi, którymi dekorowano żołnierzy po bitwach o Monte Cassino, Ankonę czy Bolonię, przyjeżdżały z Jerozolimy, z pracowni Samuela Kretschmera (więcej o niej w „Pamięci.pl” nr 1/2015). Oprócz orłów żakardowych z firmy Tietz wysyłano do Włoch

produkowane tą samą techniką godła naramienne brygad i dywizji 2. Korpusu.

Obok zamówień oficjalnych spływały na Bliski Wschód także zapotrzebowania prywatne. Piotr Medyna, oficer artylerii przeniesiony w początku 1945 roku do 7. pułku ułanów, w którym dbano o szczególny fason, wspominał: „Na życzenie dowódcy pułku wszyscy oficerowie musieli się zaopatrzyć, na wzór angielski, w długie jasne spodnie z tzw. sztruksu. Ponieważ we Włoszech odpowiedniego materiału nie można było dostać, musieliśmy te spodnie sponadzać aż z Egiptu i słono za nie płacić”.

### Od Nowej Drogi po Dno Piekła

Wizyty w Tel Awiwie były dla naszych żołnierzy miłym odpoczynkiem nie tylko od służby wojskowej, lecz także od warunków klimatycznych. Nazwy miejscowości, w których przebywali, mówią same za siebie. Siedzibą sztabu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR było Jangi Jul, położone w okolicy Taszcentu. Generał Władysław Anders i wielu jego żołnierzy w swoich wspomnieniach zauważało, że był to *nomen omen* początek nowej drogi przez dalekie kraje, Jangi Jul bowiem to po uzbecku Nowa Droga. Malaryczny klimat tej okolicy okazał się zabójczy dla wielu wycieńczonych Polaków. Po ewakuacji Polskich Sił

Zbrojnych z ZSRR nastąpiło spotkanie z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich i połączenie obu jednostek. Jednym z pierwszych garnizonów i zarazem siedzibą dowództwa nowo powstałej Armii Polskiej na Wschodzie był iracki Khanaqin – czyli Dno Piekła. Bliskość wysokich gór Kermanshah i niskie położenie terenu sprawiały, że nazwa kamienistej kotliny doskonale oddawała panujący w niej klimat. Nazwy innych garnizonów nie były lepsze: Quizil Ribat to Rozpalona Patelnia, Jaluala – Czerwony Diabeł. Ekstremalne, kilkudziesięciostopniowe wahania temperatury między nocą a dniem, hamminy – huraganowe, wielodniowe burze piaskowe, skorpiony, skolopendry i jadowite pająki, w porze deszczowej opady powodujące gwałtowne powodzie, z których po kilku godzinach nie pozostawał nawet ślad wilgoci – tak wyglądało życie wojska na pustyni. Trudno się więc dziwić, że żołnierze z taką chęcią odwiedzali nadmorski kurort Tel Awiw – Pagórek Wiosny. ■

**Tomasz Zawistowski** – autor czterech tomów monografii polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1900–1945*

Autor składa serdeczne podziękowania za konsultację p. Janowi Głowackiemu, kierownikowi Działu Historii Technik Włókienniczych Centralnego Muzeum Włókiennictwa.

► Przygotowanie karty perforowanej na przebijarce klawiszowej w firmie S.E. Tietz

